

Przetrwąć zimę. Ukraina wobec kryzysu energetycznego

Jadwiga Rogoża

W wyniku trwających od początku października zmasowanych rosyjskich ostrzałów raketowych doszło do poważnej awarii całego systemu energetycznego Ukrainy. W największym ataku 23 listopada uszkodzono większość elektrowni i elektrociepłowni oraz zniszczono liczne budynki mieszkalne i obiekty służby zdrowia. Przez okres od kilkunastu godzin do kilku dni prądu pozbawiona była znaczna część ośrodków miejskich wraz ze stolicą. Wystąpiły także przerwy w dostawach ciepła i wody, wstrzymana została praca elektrowni atomowych, ciepłowni i wodnych, stanął transport kolejowy. Służby energetyczne przywracają funkcjonalność systemu, jednak są to działania prowizoryczne, niegwarantujące jego pełnej stabilności. Również zakres kroków zaradczych władz mających złagodzić dotkliwość ostrzałów dla społeczeństwa, takich jak tworzenie punktów grzewczych na terenie całego kraju, nie przystaje do potrzeb.

Wobec nadchodzących mrozów Ukraina staje na progu katastrofy humanitarnej, a prawdopodobieństwo kolejnych ataków będzie ten kryzys jedynie zaostrzać. Niektórzy przedstawiciele miejskich władz otwarcie mówią o konieczności ewakuacji części mieszkańców na okres zimowy. Dramatyzm sytuacji potwierdza Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), która prognozuje, że nawet 2–3 mln Ukraińców opuści swoje domy w poszukiwaniu lepszych warunków schronienia przed zimą. Społeczeństwo staje zatem przed następnym wyzwaniem i w najbliższych miesiącach będzie zmuszone stoczyć prawdziwą walkę o przetrwanie. Wcześniejsze doświadczenia pokazały jednak, że na dotychczasowe rosyjskie ataki i zbrodnie Ukraińcy reagowali przede wszystkim nasileniem postaw patriotycznych i wzmocnieniem wzajemnej solidarności.

Skala zniszczeń

Wskutek zmasowanego ataku raketowego 23 listopada (Rosja wystrzeliła 78 rakiet i dronów, z czego większość stanowiły pociski manewrujące zdolne do precyzyjnego rażenia celów) doszło do czasowego załamania w zasadzie całego ukraińskiego systemu zaopatrzenia w energię. Uszkodzonych i wyłączonych z użytku zostało co najmniej 16 obiektów infrastruktury energetycznej – elektrociepłowni, elektrowni wodnych i podstacji w stolicy oraz w obwodach winnickim, lwowskim, zaporoskim, chmielnickim, połtawskim, a także w Odessie i wielu innych miastach. Od sieci ze względów bezpieczeństwa odłączono wszystkie działające elektrownie atomowe znajdujące się pod kontrolą Kijowa. Ostrzały odbiły się również na połączonej z ukraińską siecią energetyczną Mołdawii – na połowie terytorium tego kraju doszło do wyłączeń prądu. Rosjanie ostrzeliwali nie tylko obiekty energetyczne, lecz także budynki mieszkalne, szpitale, szkoły. W atakach 23 listopada zginęło co najmniej 10 osób, a rannych zostało kilkadziesiąt. Wielu ludzi zostało też bez

dachu nad głową.

Służby ratunkowe szybko usuwają uszkodzenia sieci i budynków, jednak w większości są to naprawy prowizoryczne. W istocie działalność całego sektora elektroenergetycznego została zdestabilizowana. Według danych z 29 listopada deficyt mocy wynosi 30%, a dostawy energii ograniczane są we wszystkich regionach (ogłoszone wcześniej harmonogramy wyłączeń stabilizacyjnych nie obowiązują, cały czas mają miejsce awaryjne przerwy w dostawie prądu, m.in. w Kijowie). Sektor energetyczny wymaga ogromnego wsparcia technicznego ze strony Zachodu – potrzeba części zamiennych do remontu obiektów, generatorów prądu, zwiększonych dostaw paliwa. Sytuację dodatkowo komplikuje znaczne prawdopodobieństwo kolejnych uderzeń rakietowych, które będą powodować nowe blackoutu.

Widmo katastrofy humanitarnej

Następstwem zmasowanych, powtarzających się ostrzałów jest drastyczne pogorszenie i tak już skrajnie trudnych warunków życia w większości ukraińskich miast i wsi. Powtarzające się w ostatnich dwóch miesiącach wyłączenia prądu uderzają w mieszkańców, ale też dezorganizują pracę infrastruktury krytycznej i funkcjonowanie osłabionej gospodarki (przemysłu, sieci handlowych, firm usługowych itd.). Poza przerwami w dostawach prądu dotkliwe dla Ukraińców były zwłaszcza braki wody, przedłużające się nawet ponad dobę. Brak energii, w wielu miejscach trwający po kilkadziesiąt godzin czy wręcz kilka dni, skomplikował funkcjonowanie infrastruktury krytycznej, m.in. szpitali.

Dramatyzm sytuacji potwierdza Światowa Organizacja Zdrowia, która oceniła, że Ukraina stoi wobec bezprecedensowego kryzysu energetycznego oraz perspektywy drastycznego pogorszenia stanu zdrowia fizycznego i psychicznego jej mieszkańców. Według WHO 10 mln obywateli tego kraju zagrożonych jest zaburzeniami psychicznymi, m.in. ostrym stresem, depresją czy zespołem stresu pourazowego (PTSD). Organizacja konstatuje, że ukraińska służba zdrowia przechodzi największy kryzys w historii – jej obiekty zostały ostrzelane łącznie 700 razy, a blackoutu uniemożliwiają wykonywanie wielu zabiegów ratujących życie.

Działania zaradcze władz

Władze starają się niwelować skutki blackoutu: w kraju zorganizowano ok. 4 tys. punktów grzewczych (nazywanych „punktami niezłomności”) – otwartych całą dobę i mieszczących od kilkudziesięciu do 500 osób. Oferują one ogrzewanie, wodę, prąd, Internet i komunikację mobilną, możliwość doładowania urządzeń, ale także leki i paczki żywnościowe. W Kijowie utworzono ok. 160 takich punktów, we Lwowie – 50. Rząd zliberalizował też zasady sprowadzania na Ukrainę generatorów prądu i stacji ładowania (zwolniono je z cła i VAT-u). Jak podał premier Denys Szmyhał, obecnie do kraju importuje się ok. 8,5 tys. takich generatorów dziennie.

Instytucje państwowe próbują adaptować się do warunków kryzysowych i ustalać nowe zasady działania. Narodowy Bank Ukrainy zapowiedział utworzenie wraz z innymi bankami ogólnokrajowej sieci korzystającej z rezerwowych źródeł zasilania (*power banking*), do której zostanie podłączonych około tysiąca oddziałów różnych banków w całym kraju.

Władze w Kijowie wzmożyły zabiegi o zwiększenie wsparcia Zachodu, m.in. o dostawy systemów obrony powietrznej, generatorów prądu i części zamiennych do napraw

infrastruktury krytycznej oraz o przekazanie kolejnych środków finansowych i pomocy humanitarnej. Partnerzy Ukrainy odpowiadają na te wezwania, kierując do niej dodatkowe partie generatorów. Parlament Europejski wraz z siecią Eurocities, zrzeszającą ponad 200 europejskich miast, zainicjował kampanię „Generatory nadziei”, w ramach której planuje się wysłanie co najmniej kilkuset takich urządzeń, w tym przemysłowych. Wcześniej, w ramach unijnego Mechanizmu Ochrony Ludności, 17 krajów członkowskich, w tym Polska, dostarczyło Ukrainie 500 sztuk. Komisja Europejska ma ponadto stworzyć w Polsce „centrum energetyczne”, które będzie koordynować zbieranie pomocy od stron trzecich (w tym z G7) i dostarczać ją na Ukrainę. Wsparcie przekazują także poszczególne państwa: Niemcy miały wysłać co najmniej 2430 generatorów i zadeklarowały 40 mln euro na modernizację ukraińskiego systemu energetycznego, a Niemieckie Towarzystwo Współpracy Międzynarodowej (GIZ) ma zakupić kolejne 1000 generatorów dla ukraińskich gmin. Litwa przeznaczyła 3 mln euro na odbudowę zniszczonej infrastruktury energetycznej i zapowiedziała następne 2 mln euro pomocy. Partię generatorów i lamp na baterie słoneczne o wartości 2,57 mln dolarów dostarczy Japonia. Rząd RP wysłał partię agregatów za kilkadziesiąt milionów złotych, pomagają również liczne polskie miasta.

Władze próbują uspokajać mieszkańców, zapewniając, że w kraju nie dojdzie do całkowitego blackoutu, a możliwe są jedynie wyłączenia okresowe, równoważone przez działania podejmowane przez Ukrenenerho i służby energetyczne. Przedstawiciele rządu i Biura Prezydenta podkreślają, że sytuacja jest trudna, lecz pod kontrolą, i zaznaczają, że nie trzeba będzie wyjeżdżać z kraju. W swojej komunikacji strategicznej (m.in. codziennych wystąpieniach) prezydent Wołodymyr Zełenski stara się akcentować hart ducha społeczeństwa i konieczność poświęceń dla zwycięstwa.

O skali kryzysu świadczą jednak wypowiedzi władz samorządowych oraz firm energetycznych. Jeszcze 16 listopada ewakuację części ludności dopuścił mer Iwano-Frankiwska, który zaapelował do mieszkańców, by w miarę możliwości opuścili miasto na zimę (służy ono także jako tymczasowe miejsce pobytu dla ok. 145 tys. uchodźców wewnętrznych). Mer Kijowa ostrzegł natomiast, że nadchodząca zima będzie dla Ukrainy najcięższa od czasów II wojny światowej, i nie wykluczył konieczności ewakuacji części mieszkańców stolicy (później zastrzegł, że chodzi o przeniesienie się na przedmieścia lub do mniejszych miejscowości). Z kolei szef największego koncernu energetycznego DTEK stwierdził, że z uwagi na skalę uszkodzeń linii energetycznych wskazane byłoby opuszczenie kraju przez część obywateli, odciążyłoby to bowiem cały system produkcji i przesyłu oraz usprawniło dostawy prądu na potrzeby wojenne.

Walka o przetrwanie: społeczeństwo wobec kryzysu

Dotychczas Ukraińcy prezentowali niezłomność wobec rosyjskiej agresji, strat i zniszczeń, podkreślając, że nie ma alternatywy dla dalszego zbrojnego oporu. Sondaż Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii z końca października, przeprowadzony już po pierwszych masowych ostrzałach rakietowych, pokazał, że 86% Ukraińców opowiada się za kontynuowaniem walki z agresorem (10% jest za rozmowami z Rosją o wstrzymaniu ognia). Z kolei według badania Gallupa z połowy października 70% respondentów optuje za prowadzeniem walki aż do całkowitego zwycięstwa, oznaczającego również przywrócenie kontroli nad Krymem. Dynamika nastrojów wśród obywateli pokazuje też, że każdy brutalny atak bądź ujawnienie zbrodni rosyjskiej armii jedynie podsyca w społeczeństwie nienawiść

do agresora i nie przekłada się na nastroje kapitulackie. Społeczne morale zostało umocnione także przez sukcesy ukraińskich sił zbrojnych – ugruntowały one przekonanie, że Ukraina jest w stanie tę wojnę wygrać.

Ukraińskie społeczeństwo wykazało się też wielokrotnie zdolnością do elastycznego, kreatywnego i solidarnego reagowania, pozwalającego przetrwać w najtrudniejszych warunkach. Nawet po ostatniej, bezprecedensowej fali ataków rakietowych 23 listopada w sieciach społecznościowych pojawiły się doniesienia, że Ukraińcy oswoili się z ostrzałami i próbują kontynuować normalne życie, niekiedy lekceważąc zasady bezpieczeństwa. Często spotykaną reakcją obywateli jest nie tyle lęk o własną przyszłość, ile wzmożona nienawiść do agresora i determinacja, by przetrzymać tę zimę, postrzeganą jako decydująca próba sił. Zarówno władze (państwowe, miejskie i komunalne), przedsiębiorcy, jak i zwykli mieszkańcy starają się adaptować do zaistniałych warunków, a energooszczędność staje się nową normą: media i portale wypełnione są poradami i wskazówkami w tym zakresie, a sami Ukraińcy prześcigają się w pomysłach, jak najefektywniej oszczędzać prąd.

Pytaniem otwartym pozostaje, czy postawy te utrzymają się na dłużej i jak wpłynie na nie prawdopodobnie najtrudniejsza zima w historii Ukrainy po 1945 r. Bezprecedensowa skala kryzysu energetycznego stawia państwo ukraińskie wobec perspektywy katastrofy humanitarnej. Może to wywołać m.in. kolejne fale uchodźców – wewnętrznych (opuszczających duże miasta i przenoszących się do mniejszych miejscowości) lub chcących udać się za granicę (mężczyźni w wieku poborowym nadal nie mogą opuszczać kraju). Na razie statystyki przekroczeń granicy z Polską wskazują na niewielki przyrost liczby osób wjeżdżających – w okresie od 15 do 22 listopada było ich 19–22 tys. dziennie, zaś po 23 listopada – 21–25 tys. (przy czym z Polski na Ukrainę każdego dnia wjeżdża ok. 20 tys. ludzi). Niemniej jednak – wobec prawdopodobieństwa kolejnych precyzyjnych ataków rakietowych Rosji na obiekty energetyczne – należy liczyć się z tym, że długotrwałe braki prądu, ciepła i wody w czasie mrozów mogą w najbliższych miesiącach powodować zwiększenie potoków uchodźców, ale też zachwianie nastrojów społecznych, w tym – w wypadku rażącej niezdolności do zapewnienia podstawowych warunków do przetrwania – prowadzić do wzrostu krytycyzmu względem władz Ukrainy.